

Wieści ze świata

Drop indyjski ginącym gatunkiem

Drop indyjski, jeden z największych ptaków naszej planety, znajduje się na granicy wyginięcia. Został wpisany do Czerwonej Księgi Zagrożonych Gatunków, opublikowanej przez BirdLife International. Drugim, dopisanym w tym roku do listy, jest gatunek kacyka z Bahamów.

Tegoroczne uaktualnienie listy zwiększa liczbę zagrożonych gatunków ptaków do 1253, co stanowi 13% wszystkich gatunków ptaków na świecie.

Drop indyjski (*Ardeotis nigriceps*) został uznany za gatunek krytycznie zagrożony, co oznacza najwyższy stopień zagrożenia. Na wolności pozostało ok. 250 ptaków. Przyczyniły się do tego m.in. polowania, zmiany środowiska i utrata siedlisk. Żyjące w północnych Indiach i Pakistanie dropie to duże, mogące ważyć do 20 kg ptaki, spędzające większość życia na ziemi.

Wyginięcie grozi także występującemu na Bahamach gatunkowi kacyka (*Icterus northropi*). Według naukowców, populacja tego czarno-żółtego karaibskiego ptaka może liczyć jedynie 180 osobników.

Z gniazdujących w Polsce, na Czerwonej Liście Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (ICUN) niezmiennie pozostają kania rdzawa, orlik grubodzioby, dubelt, rycyk, kulik wielki, kraska i wodniczka. Lars Lachmann, ornitolog, członek projektu BirdLife International i Brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, mówi, że w Polsce żyje około 3 tys. samców wodniczki. – *To około jedna czwarta całej światowej populacji tych ptaków. Można powiedzieć, że co czwarta wodniczka na świecie jest z Polski. Mimo pozornie dużej liczebności, w zmianach populacji obserwuje się trend malejący, co zdecydowało o wpisaniu na listę gatunków zagrożonych* – powiedział.

Jak mówi Lachmann, o wpisaniu danego gatunku zwierzęcia na listę gatunków zagrożonych decyduje nie tyle liczebność populacji, ile ogólny trend w zmianach populacji. – *Populacja może liczyć nawet milion osobników, ale jeśli 3 lata temu ptaków było 2 miliony, to taki gatunek wpisuje się na listę zagrożonych, gdyż trend jest malejący* – tłumaczy ornitolog.

(PAP)

Obecność starych omszałych drzew przyspiesza wzrost lasów

Mech, który porasta jedynie najstarsze i największe drzewa oraz żyjące w nim sinice to fabryka azotu w formie dostępnej dla innych roślin. Im więcej owego azotu, tym zdrowiej i szybciej rosną pozostałe, młodsze drzewa – uważają badacze z Kanady.

Mechanizm ten biologzy opisują na łamach „Plant and soil”. Dr Zoe Lindo oraz Jonathan Whiteley z Wydziału Biologii na McGill University (Kanada) badali drzewa mające od 500 do nawet 800 lat. Odkryli, że są one jednym z trzech elementów tego mechanizmu. Pozostałymi elementami są porastające ich gałęzie mchy oraz sinice – samożywne, mikroskopijne organizmy, które pobierają z atmosfery azot i przetwarzają go w formę dostępną dla roślin.

Naukowcy uważają, że wzrost i rozwój lasów zależy m.in. od tego, w jakim stopniu rośliny mają dostęp do azotu. Niedawno wykazano, że sinice żyjące w mchach na ziemi zaopatrują w azot lasy położone daleko na północy globu. Nie badano natomiast sinic, które żyją w sklepieniu lasu – w mchu porastającym korony drzew.

Lindo i Whiteley badali próbki mchów z ziemi oraz z gałęzi, które rosły na wysokości 15-30 metrów. Stwierdzili, że w mchu z koron drzew sinic jest więcej, niż w poszyciu. Jednocześnie sinice żyjące u góry przerabiają dwa razy więcej azotu, niż ich odpowiedniki z powierzchni ziemi.

W tym mechanizmie ważnym elementem jest obecność mchu - zwracają uwagę badacze. Azot jest bowiem produkowany przez sinice w koronach tych drzew, które obrosły mchem. - *Zanim sinice pojawią się w mchu, muszą istnieć drzewa na tyle stare i wielkie, by same obrosły mchem* - tłumaczy Lindo. - *Na wielu drzewach mech pojawia się dopiero po stu latach.*

(PAP)

Opracowanie: Radosław Szymczuk